



Po 123 latach niewoli „sprezentowanej” nam przez sąsiadów, głównie Prusy i Rosję, przed 95 laty w 1918 roku, Polska odzyskała niepodległość. Lata zaborów, to czas heroicznej walki o zachowanie tożsamości i bytu narodowego. Nie znam innego narodu, który z taką determinacją walczył o niepodległość i płacił za to tak wysoką cenę. Kolejne pokolenia składały na ołtarzu Ojczyzny daninę krwi i życia. Po każdym zwycięstwie niepodległościowym dziesiątki tysięcy wędrowały na Syberię. Inne narody, jak np. Szkoci, Walijczycy czy Irlandczycy poddawali się Anglikom i przyjmowali ich język, religię i uznawali władzę angielskiego króla.

Determinacja kolejnych pokoleń i sprzyjająca konfiguracja międzynarodowa po I wojnie światowej stworzyła szansę na odbudowę państwa polskiego. Naród i jego przywódcy nie zmarnowali jej. W listopadzie 1918 roku narodziła się II Rzeczpospolita, a znaczący udział w tym miał Józef Piłsudski, powołany na Naczelnika Państwa. Odzyskanej wolności nadal trzeba było bronić przed bolszewicką nawałą. Była to wojna nie tylko o Polskę, ale również o cywilizację europejską.

Dzień 11 listopada stał się symbolem odzyskania niepodległości i jest obchodzony (z przerwami) od 1920 roku. W pierwszych latach głównie w formie wojskowych uroczystości, ale starano się włączyć w nie dzieci i młodzież. Range święta państwowego nadano tym obchodom w 1937 roku, chociaż od 1926 roku, 11 listopada był dniem wolnym od pracy. W wyniku wojny w 1939 roku i zimy dwóch odwiecznych wrogów – Rosji i Niemiec, Polskę znów wykreślono z mapy Europy. W warunkach okupacji nie było możliwości jakiegokolwiek akcentowania tej historycznej i ważnej dla Polaków daty. W 1945 roku nowa władza zniosła to święto. W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Polacy pamiętali o listopadowym święcie, podobnie jak o 3 Maja, lecz wszelkie formy jego czczenia groziły sankcjami. Pamięć o nim kultywowali niektóre środowiska opozycyjne i osoby o wyrazistych postawach patriotycznych. Organizowane w latach stalinowskich i w stanie wojennym manifestacje były siłowo tłumione, a ich uczestnicy aresztowani. W 1978 roku Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela zorganizował razem z KPN manifestację w Gdańsku i Krakowie, które zaskoczyły i przestraszyły władzę. Natomiast w 1980 roku 11 Listopada świętowano bezproblemowo. Pamiętam, że w Stronnictwie Demokratycznym, w różnej formie, powracano do przedwojennej tradycji. We Wrocławiu, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych przy klubie SD działała Sekcja Miłośników Historii, której trzon stanowili członkowie Kola Geologów. Każdego roku w listopadzie organizowali spotkania i wieczornice poświęcone wydarzeniom, które doprowadziły do odzyskania niepodległości w 1918 roku. To narodowe święto było też tematem wielu spotkań w kołach Stronnictwa. Wiele uwagi poświęcano marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Jednym z prelegentów był miłośnik i znawca historii (szczególnie I wojny światowej i początków II Rzeczypospolitej), S.P. Andrzej Kosiarski, syn legionowego pułkownika ułanów.

Przywracanie 11 listopada jako święta państwowego rozpoczęło się m. in. z inicjatywy SD. Prezydium Centralnego Komitetu tej partii, podjęło 8 października 1988 roku uchwałę, w której wystąpiło z inicjatywą przywrócenia 11 listopada jako święta ogólnonarodowego i państwowego. Zgłaszając tę patriotyczną inicjatywę, Stronnictwo – jak powiedział ówczesny

jego rzecznik prasowy – brało pod uwagę swój niepodległościowy rodowód i bezpośrednio związki z lewicą legionową, a także odczucia Polaków. Upublicznienie propozycji spotkało się z dużym rezonansem społecznym i przyjęto ją entuzjastycznie. Potwierdziła to m.in. przeprowadzona przez „Kurier Polski”, sonda wśród jego czytelników. W dniu 9 listopada 1988 roku, ówczesne władze państwowe, przewidziały uroczyste obrady Sejmu w związku z przypadającą 70 rocznicą odzyskania niepodległości. Po przemówieniu Przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jablonskiego, głos zabrał Ryszard Bender (poseł PAX) i zawnioskował o przywrócenie 11 listopada jako święta narodowego i państwowego. Pod koniec sesji Sejmu podsekretarz stanu Jerzy Szreter zadeklarował, że rząd zajmie się tą sprawą. W ten sposób inicjatywa wymknęła się z rąk Stronnictwa Demokratycznego. Ryszard Bender w wywiadzie udzielonym dla „Kuriera Lubelskiego” (nr 219 z 1989 roku) wspomniał, że SD też podnosiło tę sprawę, ale to on ją zgłosił i pilotował do samego końca. Ostatecznie Sejm IX kadencji, w dniu 15 lutego 1989 roku przyjął ustawę w której w art.1 zapisano: „**Dzień 11 listopada jest uroczystym Narodowym Świętem Niepodległości**”.

Od kilku lat Święto Niepodległości obchodzone jest w atmosferze narastającej, wzajemnej wrogości. Te zjawiska nasiliły się szczególnie po katastrofie smoleńskiej, pogłębiając polityczne i społeczne podziały. W obchodach dominująca siła stają się narodowcy. W 2009 roku na listopadowej manifestacji w Warszawie było ich 300, w 2012 zjawili się ich 25 tysięcy. Tegoroczny marsz, pod hasłem „Idzie nowe pokolenie”, zgromadził kilkadziesiąt tysięcy osób, ale z powodu agresji „zadymiarzy”, m. in. ataku na rosyjską ambasadę, decyzją władz Warszawy został rozwiązany. Kiedy pisze te słowa, jego uczestnicy zmierzają w kierunku Agrykoli, gdzie zaplanowane jest zakończenie Marszu Niepodległości. Nie ma skutecznego konkurencyjnego pomysłu, gdyż takim nie jest marsz prezydenta Bronisława Komorowskiego „Razem dla Niepodległej”. Ten marsz gromadzi po kilkanaście tysięcy osób, ale brakuje w nim emocji i determinacji, która charakteryzuje manifestacje Ruchu Narodowego. Klasa polityczna także nie kwapi się z poparciem tej formy prezydenckich obchodów Święta Narodowego. Prawo i Sprawiedliwość nie zamierza identyfikować się lub rywalizować z narodowcami i główne tegoroczne obchody przeniosło do Krakowa. To co dzieje się od kilku lat na kanwie rocznicowych uroczystości 11 listopada jest zwykłą walką polityczną, pełną wrogości i oskarżeń o zdradę interesów narodowych. Nie możemy nie zauważyć, iż w III Rzeczypospolitej są siły, które starają się zdezwuolnić historyczne rozumienie patriotyzmu i kwestionować narodową tożsamość. Niestety Prezydent RP wpisuje się w ten scenariusz organizując z okazji świąt państwowych marsze pod hasłem radości i beztroski, jakby nie widział narastających w społeczeństwie dysproporcji ekonomicznych, coraz większej biedy, bezrobocia, masowej emigracji młodego pokolenia. Może warto posłuchać co mówią manifestujący i protestujący związkowcy, a także oskarżana o wszystkie nieszczęścia opozycja. Święto, które powinno integrować i utrwalać tożsamość Polaków, staje się źródłem głębokich podziałów. Zacierzione w walce elity polityczne zapomniały o wartościach, które legły u podstaw decyzji tych co **Niepodległa** wywalczyli i uznali, że 11 listopada będzie Świętem Niepodległości.

11 listopada 2013

Lesław Lech

